Nr. 1. Lwów, dnia 5. stycznia 1917. Rok XLIX.

ROLNIK

PRENUMERATA
wraz z przesyłką pocztową wynosi:
W Państwie austryackiem rocznie 16 K, półrocznie 8 K.
W innych Państwach rocznie 10 Rubli sr., względnie 20 Mk.
Dla członków Tow. gosp. opłacających 10 koronową wkładkę 4 korony.
Numer pojedynczy kosztuje 40 h.

- ORGAN C. K. GALICYJSKIEGO -
TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

WYCHODZI KAŻDEGO PIĄTKU
pod redakcyą
BRONISŁAWA JANOWSKIEGO
inspektora c. k. Galic. Towarzystwa Gospodarskiego.

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI:
LWÓW, UL. MICKIEWICZA 26.

Cena ogłoszeń zamieszczona na okładce inseratowej.
Ogłoszenia przyjmuje:
ADMINISTRACYA „ROLNIKA“.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. —
Przedruk artykułów bez podania źródła niedozwolony.

TREŚĆ:

Z Nowym Rokiem.

Przesunęła się wskazówka na zegarze dziejowym...

Rozstaliśmy się z rokiem starym, witamy Rok Nowy!

Żegnaliśmy ten nieszczęsny rok 1916 z uczuciem pewnej ulgi, czepiając się nadziei, że wraz z nim przepadną w otchłani niepowrotnej przeszłości okropności wojenne, w które właśnie ów rok tak obfitował, a wśród których niestety i dym pożarów naszych rodzinnych sadyb i kurz krwi bratniej tak niepoślednie miejsce zajmował...

To też tych smutków, w jakie dusze nasze pomroczył ten miniony rok, w ślad za swymi dwoma poprzednikami, nie zdołał rozwiać jego jesienny, słoneczny uśmiech ostatnich dni, każący nam wierzyć w niedaleki świt lepszej doli.

Zbyt serca nasze zaschły w cierpieniach, by tak odrazu zabić mogły radością i weselem. Zbyt zresztą wiele nasuwało się nam pytań i wątpliwości, na które ani odpowiedzi, ani zaprzeczeń nikt nam dać nie mógł.

Lecz dziś dość już zwątpienia!

Dziś pragniemy wierzyć, że Rok 1917 przyniesie nam rzeczywiście tak przez wszystkich utęsknioną zmianę, a więc koniec morderczych walk, zapanowanie powszechnej sprawiedliwości, a temsamem zarazem i ziszczenie się naszych narodowych ideałów.

Tego też przedewszystkiem życzymy z całego serca wszystkim Przyjaciołom naszego pisma, jak i wszystkim ludziom dobrej woli!

Do tego wypada nam chyba tylko dołączyć życzenia, aby się wszystkim w tym roku »chlebiło w komorze, darzyło w oborze, a szczęściło we dworze, co daj Boże, Amen!«

U progu tego Nowego Roku niechaj nam jeszcze będzie wolno zwrócić się do wszystkich, którym dobro krajowego rolnictwa na sercu leży, by raczyli pamiętać o *Rolniku.*

Rolnictwo nasze stoi przed większemi i trudniejszemi zadaniami, niż kiedykolwiek. Celem ich spełnienia — co jest każdego z nas najświętszym obowiązkiem — musimy się wspierać na każdym kroku we wspólnej potrzebie, radzić we wspólnych kłopotach i wzajemnie oświecać w niepewnościach, czy nieświadomościach. Do tego wszystkiego dobre pismo rolnicze jest wręcz niezbędnie potrzebne, nietylko jako doradca i informator, ale także jako teren wymiany myśli w poszczególnych kwestyach z zakresu ekonomiki, czy techniki gospodarczej, czy wreszcie w rzeczach mających związek z ważnemi zagadnieniami gospodarstwa społecznego.

Pragniemy z całego serca, by właśnie *Rolnik* stał się takiem pismem i ze swej strony dokładać będziemy wszelkich usiłowań, by ten wzniosły cel osiągnąć. Zależy to jednak nietylko od nas. Główne zadanie przypada tu w udziale samym zainteresowanym, a więc Czytelnikom. Tylko Czytelnicy mogą przez żywe współpracownictwo zrobić z *Rolnika* organ, będący w stanie w trudnych a szczytnych zadaniach rolnika zająć poważne miejsce.

Każde pismo rolnicze winno mieć jaknajwięcej „z zielonych pól“, jak najmniej „z zielonego stolika“. Winno być poradnikiem, dającym prawdziwe, i to na naszym terenie wypróbowane rady, a nie tylko wyłącznie teoretycznie wywnioskowane. Teorya w piśmie takiem jak nasz *Rolnik* winna być tą busolą, która ma wskazywać właściwą drogę postępu rolniczego, zarazem tą najwyższą instancyą, która kwestye wątpliwe ostatecznie rozstrzyga. Teoryi zatem musi być w *Rolnika* oddawane zawsze poczestne miejsce, nie powinna ona jednak zapełniać wyłącznie jego łam, jeśli pismo nasze ma spełniać korzystnie swe ważne posłannictwo wśród szerokich warstw rolniczych.

W przeświadczeniu zatem, że w zapatrywaniach tych nie jesteśmy odosobnieni, zwracamy się do wszystkich Przyjaciół naszego pisma z gorącem wezwaniem o stałe zasilanie go pracami. Pożądane są zwłaszcza artykuły z zakresu praktyki administracyjnej, który to dział niestety prawie zupełnie w *Rolniku* zalega, pożądane są również wszelkie, choćby najdrobniejsze korespondencye w sprawie ruchu rolniczego prowincyonalnego, a więc sprawozdania z posiedzeń, zebrań, obrad ziemiańskich, pożądane są wreszcie notatki z obserwacyi poczynionych w polu, czy stajni, posiadających znaczenie dla reszty towarzyszów z pod pługa.

Zwracamy zatem uwagę na dział: „Wieści z prowincyi“, w którym pragnęlibyśmy notować wszelkie ważniejsze nowiny,— dalej na: „Drobne porady“, gdzie pomieszczamy praktyczne wskazówski gospodarskie, —na: „Głosy Czytelników“, gdzie chętnie podawać będziemy wymianę zdań i zapatrywania w sprawach poruszonych w *Rolniku*, czy w innych pismach rolniczych, —wreszcie na dział: „Poradnik gospodarski (*Pytania i odpowiedzi*)“, w którym, korzystając z łaskawie nam przyrzeczonego współpracownictwa osób z pośród najwybitniejszych rolników teoretyków i praktyków, starać się będziemy dawać zawsze wyczerpujące odpowiedzi na poruszone kwestye.

Nowością w tegorocznem wydawnictwie *Rolnika* będzie dodatek w postaci *Miesięcznika sadowniczo-ogrodniczego*, który zacznie wychodzić w pierwszej połowie stycznia pod redakcyą inspektora sadownictwa c. k. Tow. gosp. Antoniego Wróblewskiego. Prenumeratorowie naszego pisma będą mogli tenże miesięcznik, którego zeszyt okazowy dołączymy do drugiego zeszytu *Rolnika*, pobierać za zniżoną roczną prenumeratą dwóch koron. Jest to tak mały wydatek, że chyba każdy, kto ma jakąkolwiek styczność z sadownictwem, warzywnictwem, czy ogrodnictwem, choćby nawet był tylko przygodnym amatorem płodów ogrodniczych, prawdopodobnie chętnie go pokryje.

Redakcya.

ANTONI WRÓBLEWSKI.

Z objazdów sadowniczych w Sanockiem, Przemyskiem i Rawskiem.

Ponieważ objazdy moje ograniczały się tylko do nielicznych, poszczególnych miejscowości powyżej wymienionych powiatów, przeto poczynione spostrzeżenia nie mogą dać całokształtu panujących tam stosunków na polu hodowli drzew owocowych. Służyć jednak mogą jako drobne przyczynki do poznania obecnego stanu sadownictwa w tych Ziemiach.

Sanockie. Zdawałoby się — na ogół biorąc — że powiat sanocki, jako leżący na Podkarpaciu, nie może posiadać korzystnych warunków dla szerszego rozwoju hodowli drzew owocowych. Oprócz cech, właściwych wszystkim powiatom podgórskim w Galicyi (z wyłączeniem powiatów Pokucia), położonym mniej więcej na tej samej wysokości, a więc: niższej temperatury rocznej, większej ilości opadów, znaczniejszej wilgotności powietrza i gleby, mniejszej ilości dni słonecznych w lecie itp., — panują tu jeszcze silne wichry południowo-zachodnie, zwane „wiatrami rymanowskimi“. Wieją one z szaloną siłą od przełęczy dukielskiej i trwają, z małemi przerwami, przez całą jesień, zimę i wiosnę. Mimo to, są w Sanockiem miejscowości, gdzie, z powodu bardziej dogodnych warunków, hodowla drzew owocowych przybrała wcale znaczne rozmiary i wykazała dodatnie rezultaty.

Pod tym względem odznaczają się szczególnie miejscowości położone w dolinach Sanu, Wisłoka i ich dopływów, wzdłuż gościńca i kolei Zagórz - Sanok - Rymanów. Tu wymienić należy wieś Bykowce, położoną na prawym brzegu Sanu, osłoniętą od północy wzgórzami, dochodzącemi do 579 m n. p. m. (Granicka Góra), porosłemi lasami, (z źródłami nafty). Gleba, w części namuły rzeczne, w części gliny, na ogół ziemia dobra pod hodowlę jabłoni i śliwek węgierek. W r. 1913 założono u pięciu włościan sady wzorowe, które jednak z powodu wypadków wojennych zostały częściowo zniszczone i zaniedbane.

Jadąc gościńcem z Sanoka do Bukowska, spotykamy dość dużo drzew owocowych przy zagrodach włościańskich w Dąbrowie Ruskiej i Polskiej, Sanoczku i Prusieku. Niektóre sadki młode (szczególnie w Sanoczku) dobrze założone, lecz na ogół spotykane sadki włościańskie mają powszechnie znaną wadę, — są za gęsto sadzone i zupełnie zaniedbane pod względem hodowli. Mimo to jednak drzewa te rodzą, szczególnie w Sanoczku, dość ładne owoce. W tym ostatnim, oprócz jabłoni, udają się także wcale dobrze grusze.

W Prusieku, Komitet Tow. gospodarskiego założył w r. 1912 13 sadów wzorowych, złożonych z 430 drzew, które częściowo zostały zniszczone, przytem, z powodu ogromnych zajęć przy ogólnej gospodarce i braku ludzi, pozostałe drzewka znajdują się w zaniedbaniu. Gleba mało przepuszczalna, na ogół jednak biorąc—dobra, szczególnie dla jabłoni, które tu silnie rosną; położenie mniej dobre, gdyż wystawione na silne wiatry północno-zachodnie, wiejące doliną potoku Sanoczka. Mimo tych ujemnych stron miejscowych, oraz chwilowego zaniedbania, istnieje tu znaczne znamiłowanie w kierunku hodowli drzew owocowych, które po wojnie należałoby odpowiednio dla rozwoju sadownictwa wykorzystać.

Okres domniemania

przy sprzedaży zwierząt. w oświetleniu nowych rozporządzeń prawnych.

Wśród postanowień powszechnego prawa cywilnego, zmienionych w czasie wojny — stosownie do dzisiejszych pojęć prawnych i warunków — przez wydanie trzech nowel częściowych do powszechnej księgi ustaw cywilnych, posiadają bardzo ważne znaczenie dla rolnika, względnie hodowcy bydła, niektóre ustępy trzeciej noweli częściowej, postanowionej rozporządzeniem cesarskiem z dnia 19. marca 1916 roku, Dz. u. p. Nr. 69, wchodzące w życie z dniem 1. stycznia 1917 roku.

Są to paragrafy 117—126, pod tytułem „Rękojmia“ w rozdziale piątym wspomnianej noweli, oraz rozporządzenie z dnia 10. listopada 1916 roku, Dz. u. p. Nr. 384, wydane przez ministra sprawiedliwości w porozumieniu z ministrem rolnictwa, w celu wykonywania § 925 p. ks. u. c. (§ 118 noweli), dotyczącego t. zw. okresów domniemania (*Vermutungsfristen*) przy chorobach i wadach zwierząt.

Wspomniane rozporządzenie, tyczące się owych okresów domniemania, zwanych poprzednio terminami rękojmi (*Gewährfristen*), orzeka w tej sprawie co następuje:

„Domniemanie, że zwierzę było chore już przed oddaniem, zachodzi wtedy, jeśli w ciągu dwóch tygodni po jego oddaniu wyjdą na jaw następujące choroby i wady:

1) u koni, osłów, osłomułów i mułów: nosacizna, dychawica, cholera, (*Koller*) wewnętrzne zapalenie oczu (oko lunatyczne) lub łykawość;

2) u bydła rogatego: gruźlica;

3) u owiec: parchy, lub ogólna zwierzęcymi pasożytami wywołana puchlina wodna;

4) u świń: wągry lub włośnica.

Termin domniemania zostaje tedy w przeciwieństwie do prawa dotychczasowego (§ 925 p. ks. u. c.) oznaczony jednolicie na dwa tygodnie.

Także szereg wad i chorób zwierząt, dla których istnieje okres domniemania, został częścią rozszerzony, częścią ograniczony w porównaniu do dotychczasowego prawa.

Mimo tego skarga o rękojmię jest możliwa nietylko przy chorobach i wadach, wyliczonych w rozporządzeniu, ale również i przy wszystkich innych wadach i chorobach, należy jednak — w przeciwieństwie do wyżej wyliczonych — przeprowadzać w razie ich wystąpienia zawsze dowód, że dotycząca wada, czy choroba istniała jeszcze przed oddaniem zwierzęcia.

Wymienienie w rozporządzeniu owych różnych wad i chorób nie oznacza zatem bynajmniej, by one miały być zasadniczemi, głównemi, ma tylko na celu uznanie, że — o ileby która z nich wystąpiła w ciągu dwóch tygodni po oddaniu zwierzęcia, nie licząc przy tem dnia oddania — można domniemywać, że istniała ona jeszcze przed oddaniem zwierzęcia.

O ile zatem okazałaby się w ciągu owych dwóch tygodni, określonych okresem domniemania, po nabyciu zwierzęcia jedna z owych chorób czy wad, powinien odbiorca, w celu zabezpieczenia sobie korzyści prawnej wedle § 119. wspomnianej noweli, zawiadomić o tem natychmiast, bezzwłocznie oddawcę, lub w razie jego nieobecności naczelnika gminy, albo też zarządzić zbadania zwierzęcia przez rzeczoznawcę, lub wreszcie zażądać sądowego przeprowadzenia dowodu, celem zabez-

---

Przy gościńcu rymanowskim znajduje się również dużo sadów włościańskich w Pisarowcach i w Nowosielcach-Gniewosz. W tej ostatniej miejscowości jest dość duży, dobrze położony i ładny sad dworski, ale obecnie zaniedbany. Obie te miejscowości posiadają zarówno pod względem gleby jak i położenia doskonałe warunki dla hodowli drzew owocowych, tembardziej, że znajdują się w blizkości Sanoka i Rymanowa i posiadają w miejscu stacyę kolejową.

Ładną i doniosłego znaczenia placówką na polu rozwoju sadownictwa wśród włościan jest w tej okolicy wieś Bażanówka. Dzięki staraniom i zamiłowaniu do sadownictwa marszałka powiatowego p. Laskowskiego, właściciela obszaru dworskiego, zostało założonych w ostatnich latach przed wojną, u włościan tutejszych, około 60 sadów, złożonych z blizko 1000 drzew, przeważnie jabłoni. Wszystkie te sady przetrwały ciężkie czasy wojenne w całości, tylko w niektórych, szczególnie położonych bliżej drogi, zniszczono po parę drzew. Doskonała gleba, oraz bardzo dobre położenie, osłonięte wzgórzami od zachodu i północy, przedstawia korzystne warunki dla hodowli zarówno jabłoni, które się tu wspaniale udają, jak również grusz i śliw węgierek, o czem najlepiej świadczą starsze sady, posiadające piękne i zdrowe drzewa.

Niestety, założone sadki znajdują się obecnie prawie wszystkie w zaniedbaniu, niektóre od samego posadzenia, tylko parę, jak naprzykład u Franciszka Niemca, Feliksa Niemca, Wincentego Malika, Wal. Surowiaka i Pawła Bluszczaka, znajduje się w lepszym stanie, dzięki staraniom i jakiej takiej hodowli, a głównie z powodu uprawy ziemi, zajętej pod sadki. Z nastaniem warunków normalnych sadki te będzie można uzupełnić i doprowadzić do właściwego stanu, a przez urządzenie praktycznego kursu pouczyć włościan jak powinni hodować drzewa owocowe. Bardzo dobrze utrzymany sadek drzew karłowych lecz częściowo zniszczony przez postoje wojsk, posiada p. marszałkowa Laskowska, która z ogromnem zamiłowaniem i pewną znajomością rzeczy zajmuje się sadownictwem. W ogródku tym widziałem pod ścianą piękne drzewa brzoskwiniowe, pokryte dorodnymi owocami.

Nieco dalej, przy głównym gościńcu do Rymanowa, położona nad Wisłokiem miejscowość Besko, odznacza się wielką ilością drzew owocowych, szczególnie śliw, które się tu doskonale udają. Cała wieś dosłownie w sadach tonie. Zamiłowanie do sadownictwa jest tu duże, a przy właściwem poparciu fachowem możnaby produkcyę owoców znacznie podnieść i możliwie ujednostajnić tem bardziej, że gleba (mniej położenie) nadaje się pod hodowlę drzew owocowych. Staraniem Komitetu Tow. gospodarskiego założono przy tutejszem Kółku rolniczem suszarnię owoców, a i włościanie sami starają się urządzać prymitywne suszarnie własnego pomysłu. Należałoby tu wykorzystać kawałek ziemi, należący do szkoły, a będący tylko pod uprawą rolną, — pod założenie wzorowego sadu, który byłby objektem do nauczania dzieci szkolnych sadownictwa i ogrodnictwa. Duży sad, ale zaniedbany i wypadkami wojennymi zniszczony, znajduje się na obszarze dworskim. Widziałem tam na większą skalę prowadzoną hodowlę kapusty w polu, która w roku bieżącym nadzwyczaj pięknie się udała.

Przejdziemy teraz do wsi Bzianki, położonej po lewym brzegu Wisłoka, należącej do p. prezydenta S. Grodzickiego. Położenie gruntów przeważnie z wystawą wschodnią lub wschodnio-północną, gleba mokra, mało przepuszczalna lecz po większej części zdrenowana (nawet u niektórych włościan). Pod sady ziemie te bardzo

pieczenia tegoż (zwanego dawniej dowodem ku wiecznej pamięci).

Stosownie do rodzaju wady, czy choroby zwierzęcia, uzasadniającej rękojmię, zresztą bez względu na to, czy dla niej istnieje okres domniemania, czy też nie, może odbiorca w myśl § 123. wspomnianej noweli żądać zupełnego unieważnienia umowy sprzedaży, o ile odnośna wada czy choroba nie może być usunięta i czyni niemożliwem użycie nabytego zwierzęcia. Gdy natomiast dana wada, czy choroba może być usunięta, lub nie wyklucza zwykłego użycia zwierzęcia, może nabywca żądać odpowiedniego obniżenia ceny kupna, względnie usunięcia danej wady, czy wyleczenia danej choroby.

Oddawca odpowiada na wszelki wypadek za zawinioną szkodę.

Nieznaczne umniejszenie wartości pozostaje jednak bez uwzględnienia.

Odnośnie do powyższego, brak rękojmi, mogący przy sprzedaży bydła użytkowego i materyału hodowlanego spowodować w razie zaistnienia wądy, czy choroby unieważnienie przeprowadzonej transakcyi, może być zupełnie bez znaczenia przy sprzedaży bydła na rzeź.

Dalszą, a zarazem jedną z zasadniczych różnic obecnych postanowień prawnych w porównaniu do poprzednich przepisów księgi ustaw cywilnych w powyższej sprawie, jest okres, w którym żądający rękojmi, winien swego prawa dochodzić. Okres ten — wedle § 125. wspomnianej noweli — wyznaczony jest na sześć tygodni, w przeciwieństwie do dawniejszych sześciu miesięcy, w przeciwnym razie, tj. po upływie tego okresu skarga gaśnie. Okres ten rozpoczyna się od dnia oddania zwierzęcia. Jeśli jednak chodzi o rękojmię z powodu takiej wady zwierzęcia, dla której istnieje okres domniemania, to liczy się od dnia, w którym ów okres się kończy, wreszcie w wypadku, gdy chodzi o rękojmię z powodu roszczenia o rzecz, podniesionego przez osobę trzecią, od dnia tego, w którym nabywca dowiedział się o roszczeniu.

Nabywca zachowuje możność dochodzenia drogą obrony, jeśli w ciągu okresu zawiadomił oddawcę o wadzie.

Wreszcie, zupełnie nowy jest jako § 124. noweli dodatek do § 932 p. ks. u. c., zatytułowany § 932 a. wedle którego „podczas sporu o zniesienie umowy z powodu wady bydlęcia, sąd na wniosek jednej ze stron winien wówczas, gdy oględziny już są niepotrzebne, pozwolić tymczasowem zarządzeniem na sądową sprzedaż zwierzęcia i na złożenie ceny do sądu".

Dr. BRONISŁAW NIKLEWSKI.

Kwestya nawozowa w Galicyi.

I. Uwagi ogólne.

Rozwój rośliny zależy przedewszystkiem od czynników klimatycznych: światła, temperatury i wilgotności powietrza. W warunkach klimatu kraju naszego osiągnąćby można daleko wyższe plony roślin uprawnych od faktycznie uzyskiwanych w naszych gospodarstwach. Przyczyną tych nizkich plonów są warunki drugiej grupy czynników, normujących rozwój roślin, do których zaliczamy stan gleby i jej zasobność w składniki pokarmowe, które na ogół w kraju naszym nie wystarczają na to, aby uprawiane rośliny mogły w całej pełni

---

się nadają, a szczególnie pod jabłonie, w miejszym stopniu śliwy, natomiast nie udają się tu zupełnie czereśnie, wiśnie i grusze.

Dwór w Bziance posiada bardzo ładny i duży (10—12 morgów) sad, otoczony od południa i zachodu (od strony wiatrów rymanowskich) dobrze chroniącym wałem świerkowym. Jest to klasyczny przykład, jak można osłonić sady przed wichrami, nawet w miejscach najbardziej na nie wystawionych. Wszystkie drzewa wprawdzie są pochylone ku północnemu wschodowi, mimo to jednak bardzo ładnie się rozwijają i dobrze rodzą. Sad ten możnaby nazwać wzorowym, gdyby nie to, że był sadzony trochę za gęsto i że niezbyt szczęśliwie — jako drzewa współrzędne przy jabłoniach — zastosowano wiśnie i śliwy. Ponieważ wiśnie nie rodzą zupełnie, a śliwy mało, przeto należałoby usunąć bezwzględnie wiśnie, śliwy zaś w tych wypadkach, jeśli przeszkadzają w rozroście jabłoniom. Część ziemi w sadzie znajduje się w kulturze, zajęta pod hodowle roślin okopowych, część zaś zapuszczona pod trawę, gdzie drzewa są tylko okopywane. Gdy sad ten wejdzie we właściwą kulturę przynosić będzie właścicielowi bardzo poważne dochody, tem bardziej, że rynek zbytu, jakim jest Rymanów, leży tuż obok. Szczególnie dobry zbyt mogą mieć owoce letnie, jak porzeczki, agrest (niestety opanowany przez mącznice), maliny, wczesne odmiany jabłek i różne warzywa.

U włościan tej wsi, stojącej bardzo wysoko pod względem ekonomicznym, zauważyłem duże zamiłowanie do hodowli drzew owocowych. Jeden z gospodarzy, p. J. Szafran, ma bardzo ładny sadek, złożony przeważnie z jabłoni, a głównie z Renety Kulona i Parmeny szkarłatnej zimowej, która się tu doskonale udaje Sadek ten jest bardzo starannie przez właściciela utrzymywany. Mając w nim, jako ochronę od wiatrów, pas śliwek lubaszek, które dużo rodzą, p. Szafran urządził sobie własnego pomysłu suszarnię bezdymną, bardzo prosto, tanio i racyonalnie zbudowaną i która rzeczywiście może być w zastosowaniu praktyczną i dobrą.

Nowa szkoła w Bziance posiada tylko kawałek ziemi, na którym z wiosną zostanie założony sadek wzorowy. Drzewa jabłoni odznaczają się w tej miejscowości bardzo ładnym i zdrowym wyglądem. Co do odmian, trudno mi było się przekonać, jakie tu odmiany dobrze się udają, gdyż owoce we wsi były już sprzedane, a we dworze w roku bieżącym nie urodziły się.

Wogóle w Sanockiem najlepiej udają się jabłonie, rzadziej śliwy, a tylko w niektórych miejscowościach grusze. Wiśnie i czereśnie do sadzenia w tych okolicach zupełnie się nie nadają

Duże zasługi nad podniesieniem sadownictwa w Sanockiem przypisać należy dążeniom i staraniom podejmowanym od szeregu lat w tym kierunku przez Wydział powiatowy i Radę Oddziału Tow. gospodarskiego, której sekretarz p. prof. Sikora jest zamiłowanym propagatorem i krzewicielem tej gałęzi gosdodarki rolnej. Dzięki staraniom powyższych czynników została zapoczątkowaną w ostatnim roku przed wojną akcya wysadzania drzewami owocowemi (jabłoniami) gościńca z Sanoka do Rymanowa. W r. 1914 wysadzono przestrzeń Sanok-Nowosielce-Gniewosz (około 14 klm.), niestety, wypadki wojenne zatarły prawie w zupełności ślady tej pracy, a z wysadzonych drzew pozostało na całej przestrzeni dosłownie osiem sztuk.

(Dokończenie nastąpi).

wykorzystać czynniki klimatu. Mapy atlasu prof. Romera przekonują nas o nizkiej kulturze naszych gleb i wskazują, że należyte zużytkowanie wyników wiedzy, przy wytężonej energii społeczeństwa mogłoby zwiększyć w niedługim czasie produkcyę o kilkadziesiąt, niekiedy o 100 procent.

Jednakże zwiększenie wydajności gleby w danych warunkach gospodarczych, niezawsze jest ekonomicznie uzasadnione. Wysokie plony uzyskać możemy tylko znacznym nakładem kapitału i pracy w glebę, który dopiero przy odpowiedniej konjunkturze należycie się opłaca.

Jeżeli np. porównujemy wysoki stopień kultury gleby Ks. Poznańskiego z kulturą Podola, to różnica produkcyi gleb wynosi co najmniej 30% na korzyść kresów zachodnich. A przecież klimat niektórych części Poznańskiego (zwłaszcza Kujaw) nie bardzo się różni od klimatu Podola, a gleby Księstwa Poznańskiego są stanowczo dużo gorsze; natomiast jednak w zaborze pruskim wkłada się znacznie większe kapitały w uprawę ziemi, co jest możliwe przy odpowiednich warunkach ekonomicznych.

Dobre gościńce, gęsta sieć kolejowa, korzystne warunki kredytowe itp., korzystnie kształtują warunki rolnicze.

A wreszcie i stan kulturalny ludności jest ważnym czynnikiem gospodarczym. Robotnik w Poznańskiem, choć droższy niż na Podolu, znacznie lepiej się opłaca, bo lepiej pracuje. Bez podniesienia oświaty szerokich mas ludności, dźwignięcie kultury rolnej jest zatem niemożliwe.

Współdziałanie obu czynników: przedsiębiorczość i energia jednostek, jak celowo i energicznie podjęta akcya społeczna, jest zatem niezbędnym fundamentem rozwoju rolnictwa.

Nad kulturą ziemi pracować musi całe społeczeństwo!

Jak każda jednostka, kierująca gospodarstwem rolnem, ma obowiązek narodowy gospodarzyć w danych warunkach jak najlepiej, tak społeczeństwo powinno stwarzać takie warunki gospodarcze, któreby umożliwiały coraz to intenzywniejsze prowadzenie gospodarstwa rolnego.

Ten zakres działania społeczeństwa w gospodarce krajowej jest najzdrowszym objawem pomocy, nawet w tych ciężkich warunkach, kiedy znaczna część gospodarstw rolnych naszego kraju uległa zniszczeniu.

Wszelki bezpośredni wpływ na jednostki gospodarcze uważać można jako mniej owocny, zwłaszcza w wypadkach, gdy fundusze zasiłkowe nie wystarczają na pokrycie wszystkich słusznych pretensyi.

A przecież jeszcze za dobrych czasów przedwojennych często niekorzystne warunki ekonomiczne w krajn naszym wprost uniemożliwiały dalszy rozwój rolnictwa, paraliżowały energię dzielnych jednostek!

Przyczyną złego stanu rzeczy było między innemi może i to, że nasze najdzielniejsze jednostki, skłonne do pracy obywatelskiej, przeważnie pracowały nad rozwiązaniem zagadnień politycznych kraju...

Po wojnie zapewne stosunki o tyle się poprawią, że los kraju, pożogą wojenną ciężko dotkniętego, pobudzać będzie chętnych do czynnej pracy w odrodzeniu gospodarczem. Zresztą wyodrębnienie Galicyi umożliwi samodzielniejsze rządzenie się naszego społeczeństwa na polu gospodarczem.

Zaniedbany i wojną zniszczony kraj stawia społeczeństwo przed wielkiem zadaniem gospodarczem, które z zapałem i energią powinno byc podjęte i konsekwentnie przeprowadzone, bo grozi nam ruina gospodarcza.

Z pośród licznych zagadnień gospodarczo-rolniczych poruszę kilka kwestyi nawozowych *). Nawożenie ziemi jest bowiem jednym z czynników, wpływających bezpośrednio na podniesie wydajności gleby.

II. Znaczenie nawozów mineralnych.

Roślina, jak wiadomo, pobiera z gleby szereg składników mineralnych, niezbędnie potrzebnych do życia, z których azot, potas, fosfor i wapno mają znaczenie praktyczne.

Użyźniające działanie nawozu stajennego polega na zawartości składników mineralnych, które po przegniciu materyału organicznego w glebie mogą być pobrane przez roślinę. Ale i materyał organiczny nawozu nie jest bez znaczenia dla rozwoju roślin. Wytwarzająca się z gnijącego nawozu próchnica wpływa dodatnio na strukturę gleby, normujac stopień przewietrzenia i wilgoci gleby. Drobnoustroje, rozwijające się na związkach organicznych, przechodzących w stan rozkładu, uruchamiają składniki mineralne gleby, uprzystępniając je w ten sposób roślinom.

Z tych względów nawóz organiczny (bądź to nawóz stajenny lub zielony) nie może być zastąpiony nawozami mineralnymi, jest on nawozem podstawowym gospodarstwa, nawozy sztuczne są nawozami pomocniczymi; są one jednakże nieodzownym warunkiem dobrej kultury ziemi. Zasób pokarmów, wnoszonych w nawozie stajennym do gleby, nie wystarcza, aby uzyskać plony średnio dobre, o czem nas przekonuje następujące zestawienie:

		Ilości składników pokarmowych w kg, wnoszonych do gleby w dawce obornika około 300 q na 1 ha:	Pobrana ilość z tych pokarmów obornika przez rośliny w okresie 4-letnim:
azotu	N	165—225	20— 75 kg
potasu	K_2O	210—240	70—120 „
fosforu	P_2O_5	75—120	13— 90 „

W średnio dobrych plonach schodzi z pola składników pokarmowych w kg z 1 ha około:

	plon z 1 ha	N	K_2O	P_2O_5
ziemniaki	250 q	96	155	44
jęczmień	25 „	59	49	27
koniczyna	70 „	*)	122	36
pszenica	30 „	85	45	34
		240	371	141

Porównując więc ilość pobranych składników w okresie 4-letnim z ilościami, które w najkorzystniejszych warunkach rośliny z nawozu stajennego mogą pobrać stwierdzamy bardzo znaczny niedobór. To znaczy, że przy użyciu samego nawozu stajennego owych średniodobrych plonów nie osiągniemy, gdyż gleba takiego niedoboru przy wysokiej produkcyi roślinnej nie wyrówna.

Uwzględniając, że w gospodarstwach naszych często rzadziej jak co 4 lata się nawozi, a nawozów sztu-

*) Zastrzegając sobie obszerniejsze opracowanie poruszonych kwestyi, omawiam ją na razie pobieżnie, jako substrat do dyskusyi *Przyp. aut.*

*) Ilości azotu nie podano, gdyż koniczyna nie wyczerpuje azotu gleby, przeciwnie przysparza jej tego składnika, korzystając z wolnego azotu atmosfery.

cznych często mało albo wcale się nie używa, już tem samem tłumaczy się nizka produkcya naszych gleb.

Z gospodarstw nowoczesnych eksport składników mineralnych odbywa się intenzywniej, aniżeli w dawnych czasach. Obecnie wywozi się z gospodarstwa już nietylko nabiał, mięso, wełnę, zboże jak dawniej, ale często także siano, słomę, ziemniaki, rośliny pastewne. Z tymi objętościowymi ziemiopłodami wychodzi z gospodarstwa duża ilość pokarmów ziemi.

Nawozy mineralne są więc jednym z koniecznych środków podniesienia produkcyjności ziemi.

Poszczególne gleby są niejednakowo zasobne; w jednych występuje silnie brak azotu, w innych brak fosforu itd. U pierwszych podniesiemy produkcyę przedewszystkiem nawożeniem azotowem, u drugich nawożeniem fosforowem.

Nabywając więc każdy składnik osobno, staramy się przedewszystkiem nawozić tym składnikiem pokarmowym, którego w glebie najbardziej brak i który wskutek tego najwydatniej podniesie produkcyę gleby, przyczyniając się do lepszego wyzyskania składników, które zajdują się w ziemi w nadmiarze. Na tem polega ogromna korzyść posługiwania się nawozami pomocniczymi i dlatego one tak doskonale się opłacają.

Chcąc więc mieć należyte korzyści nawozów sztucznych, trzeba wiedzieć, jakich składników ziemi brak; trzeba poznać charakter gleby i jej zasobność. Najpewniejszym środkiem, umożliwiającym określenie potrzeb pokarmowych gleby, jest doświadczenie polowe.

W r. 1895 Wydział krajowy utworzył instytucyę pod nazwą: Krajowa Stacya doświadczalna chemiczno-rolnicza w Dublanach, której zadaniem było między innemi zorganizowanie w kraju doświadczeń polowych. Instytucya ta zdawała w tym okresie 20-letnim szczegółowe sprawozdania ze swej akcyi doświadczalnej. Doświadczenia prowadzono w celu poznania zasobności gleby, jak też w celach demonstracyjnych i agitacyjnych. Chodziło także i o to, aby rolników z tymi nowymi środkami nawozowymi zapoznać i ich do stosowania tychże zachęcić. Niewątpliwie Stacya doświadczalna przyczyniła się w znacznym stopniu do intenzywniejszego nawożenia gleb Galicyi.

W tych 20-latach kultura kraju znacznie się podniosła. Już przed 8 laty ówczesny kierownik Stacyi doświadczalnej prof. Pomorski, który nią kierował od samego początku, był tego zdania, że Stacya doświadczalna swój pierwotnie zakreślony plan spełniła i powinna kierunek pracy zmienić. Istotnie dorywcze zakładanie doświadczeń polowych w różnych miejscowościach kraju powinno ustąpić systematycznemu prowadzeniu doświadczeń z uwzględnieniem zagadnień naukowych. Nadto takie doświadczenia zyskałyby na wartości praktycznej, gdyby równolegle z niemi przeprowadzono systematyczne badania gleboznawcze. Ponieważ ten kierunek pracy naukowej nie leży bezpośrednio w programie Stacyi doświadczalnej, i zresztą wymaga większych środków, nalażałoby stworzyć odrębną instytucyę: „instytut gleboznawczy". Atlas gleboznawczy Galicyi stanowiłby doskonałą podstawę wszelkiej akcyi społeczno-agrarnej. Uzyskalibyśmy przez tego rodzaju studya systematyczne najlepsze dyrektywy w kwestyach nawożenia, co zwłaszcza na wschodnich kresach ziem polskich mogłoby mieć ogromne znaczenie gospodarcze, tem bardziej, że naturalna żyzność gleb, jak i mniej korzystne warunki ekonomiczne zniewalają do oszczędnego i umiejętnego stosowania nawozów pomocniczych.

Potrzeby takiego instytutu gleboznawczego ze stanowiska nauki nie potrzebuję szeroko uzasadniać. Ziemia, która jest podstawą naszej egzystencyi narodowej, powinna być przedmiotem systematycznych badań naukowych.

Gdy obecnie w całym świecie cywilizowanym liczne zastępy dzielnych uczonych poświęcają pracę badaniom gleby, nasz naród, wybitnie rolniczy, jest bardzo słabo reprezentowany w tym pochodzie wiedzy.

A przecież wspaniały rozwój chemii kolloidów lat ostatnich, jak i rozwój mikrobiologii szczególnie zachęca do badania gleby. Kolloidom i bakteryom gleba zawdzięcza swoisty charakter i dzięki tym czynnikom wybitnie wpływa na rozwój rośliny.

Wprawdzie do tej pory systematycznych badań gleboznawczych w Galicyi nie podjęto, jednakże doświadczenia polowe, przeprowadzone pod kierunkiem Stacyi doświadczalnej, dają pewien obraz potrzeb pokarmowych gleb Galicyi.

BRONISŁAW JANOWSKI.

Z pastwisk trwałych w Czechach.

Doniosłe znaczenie pastwisk trwałych dla celów hodowli i użytkowania bydła i koni pojęli należycie Czesi, czego najlepszym dowodem jest wzmagająca się z każdym rokiem w Czechach ilość tychże kultur, założonych i utrzymywanych sposobem prawdziwie nakładowym, zwłaszcza zaś należących do t. zw. Spółek względnie Stowarzyszeń pastwiskowych, które słusznie uważane bywają tak za wyraz dobrze pojętych starań nad poparciem hodowli bydła i koni, jak i zrozumienia korzyści zrzeszenia się we wspólnym interesie.

Każdy też, ktoby chciał przekonać się naocznie, jak wyglądają wogóle dobrze utrzymane pastwiska trwałe i jakie z nich płyną korzyści, w szczególności zaznajomić się z organizacyą Spółek pastwiskowych, winien przejechać się do Czech, a znajdzie tam dostateczną ilość bardzo interesującego pod tym względem materyału, który mu zupełnie wystarczy do wyrobienia sobie zupełnie jasnego w tej sprawie sądu.

Nie mogąc jednak pozwolić sobie, zwłaszcza w czasach dzisiejszych, na podobne naukowe wycieczki, możemy z przedmiotem tym zaznajomić się poniekąd dostatecznie, przeglądając materyał sprawozdawczy, drukowany tu i ówdzie w czasopismach rolniczych, bądź w osobnych publikacyach, bądź wreszcie w urzędowych sprawozdaniach instytucyi, którym piecza nad interesami rolnictwa została powierzoną.

Podobne wydawnictwo mamy właśnie przed sobą. Jest niem XXIII. Sprawozdanie z czynności Sekcyi niemieckiej Rady kultury Królestwa Czech, za rok 1914.*)

W sprawozdaniu tem znajdujemy na kilkunastu stronicach przedstawione wyniki użytkowania pastwisk trwałych w tymże roku, i to tak pastwisk będących własnością osobnych stowarzyszeń, jak i pastwisk gminnych, racyonalnie zagospodarowanych, jak wreszcie i pastwisk należących do poszczególnych prywatnych właścicieli.

---

*) XXIII. Bericht über die Tätigkeit der deutschen Sektion des Landeskulturrates für das Königreich Böhmen im Jahre 1914.

Wykorzystując tak przedstawiony materyał, a zarazem posiłkując się własnemi spostrzeżeniami, zrobionemi w czasie podróży naukowej po Czechach przed kilku laty, podam poniżej szereg uwag w przedmiocie powyższym w tej nadziei, że może to z jednej strony zainteresować zwolenników tychże kultur, z drugiej zaś przekonać obojętnych o konieczności podjęcia akcyi w kierunku zakładania pastwisk trwałych i ich umiejętnego zagospodarowania.

Pastwiska trwałe w nowoczesnem pojęciu, a więc w przeciwieństwie do dawniejszych nieużytków, pożytki, dające prawie że najwyższe czyste dochody wśród reszty kultur rolniczych, są właściwie w Czechach, podobnie jak zresztą w wielu innych krajach, kulturą nową, stosunkowo zatem do niedawna jeszcze mało rozpowszechnioną.

Pierwsze pastwiska racyonalnie a nakładowo założone i utrzymywane datują się dopiero od pierwszego dziesiątku lat bieżącego stulecia, nie mają zatem za sobą długoletniej historyi.

Hodowla i użytkowanie bydła i koni polegała w Czechach do tego czasu, podobnie jak w Niemczech i w innych krajach, szczycących się postępem rolniczym, na tych samych mylnych przesłankach, na których wykwitło t. zw. Stallfütterung, jako wyraz jedynie wskazanej hodowli i użytkowania bydła.

I tu jednak światło długo pod korcem nie dało się utrzymać, a głosy takie jak Dünkelberga, Schneidra, Falkego i wielu innych, nawołujące do powrotu do natury jako jedynie racyonalnej podstawy hodowli bydła, przedostały się i tutaj, i rychło znalazły posłuch, zwłaszcza w części Czech zamieszkałej głównie przez Niemców, która z natury rzeczy wzoruje się zawsze na sąsiednich Niemczech.

Bezwzględne trzymanie bydła na stajni zaczęło też tracić zwolenników, tem bardziej, że coraz częściej, coraz groźniej zaczęły się okazywać złe skutki tego systemu, objawiające się przedelikaceniem ustroju zwierzęcia, zwyrodnieniem, rozpowszechnieniem się różnych, dotychczas mało znanych chorób typowo stajennych itp.

Idea utrzymania pastwiskowego natomiast potężniała coraz bardziej, zdobywając sobie przebojem uznanie tak u teoretyków, jak i praktyków, wśród właścicieli większych, jak i mniejszych posiadłości: obecnie też wystarczy przejechać się tu i ówdzie po Czechach, nawet nie wysiadając z wagonu, by — z dość często spostrzeganych, charakterystycznych ogrodzeń, dzielących zdala widne szmaragdowe płaty pól na mniejsze lub większe działki — wywnioskować, że pastwiska trwałe nie są już dzisiaj w Czechach rzadkością.

Mówią o tem najlepiej cyfry wspomnianego powyżej sprawozdania.

I tak czytamy w niem, że w roku 1914 znajdowało się na stosunkowo dość szczupłym terenie działalności Sekcyi niemieckiej czeskiej Rady kultury 21 pastwiskowych Spółek, 5 racyonalnie zmeliorowanych pastwisk gminnych, 42 pastwisk prywatnych, przyczem dla 25 nowych pastwisk prywatnych opracowano projekta.

Co do wydatności pastwisk trwałych w Czechach, to na ogół jest ona zupełnie zadowalniająca, jakkolwiek — rzecz naturalna — zależna jest nietylko od warunków przyrodniczych, ale i od ich sposobu założenia i utrzymywania, wreszcie wykorzystywania. Co do tego, to te same braki tu spotykamy na wielu pastwiskach, które widzimy i w Niemczech, i wreszcie i u nas. A więc z jednej strony chęć robienia oszczędności przy zakładaniu pastwiska i jego utrzymaniu, co się zwykle odbija ujemnie na jego wydatność — i nieumiejętność w kierunku wyzyskania pastwiska, a więc używanie go tylko jako paszy dodatkowej obok paszy dawanej w stajni, trzymanie na niem bydła tylko po parę godzin dziennie itp. — co znacznie obniża czysty dochód z pastwiska. Gdzie natomiast zarówno założenie, jak i pielęgnowanie, jak wreszcie i użytkowanie pastwiska jest należycie pojęte, tam też i wyniki osiąga się wspaniałe, znajdujące swój wyraz w wysokim dochodzie czystym, z jednostki powierzchni takiego pastwiska.

Posłuchajmy co o tem mówi wspomniane sprawozdanie.

I tak, na pastwiskach Spółek pastwiskowych, z których 19 nadesłało szczegółowe sprawozdania, otrzymano wyniki następujące:

Oto na owych pastwiskach, obejmujących razem 507·15 ha powierzchni, wypasało się w roku 1914 1653 sztuk bydła (191 byczków, 1307 jałówek, 14 krów i 141 wołów), wagi początkowej 438,168 kg. oraz 169 koni (4 ogiery, 70 wałachów, 95 klaczy). Z tego 33 sztuk bydła wzięto przed końcem sezonu pastwiskowego, pozostało zatem do końca sezonu 1620 sztuk bydła, które zeszło z pastwiska w wadze 542.642 kg. Z tego 1597 sztuk zyskało w ciągu 19.367 dni pastwiskowych 113.588 kg na wadze, czyli na sztukę 70·94 kg, a na sztukę i dzień 0·58 kg, podczas gdy pozostałe 33 sztuki nie zyskały na wadze, a nawet niektóre nieco straciły, głównie skutkiem przypadłości chorobowych.

Na pastwiskach tych przypadało na 1 ha 3·25 sztuk bydła, nie licząc koni, lub około 364 kg żywej wagi. Jak to jednak zaznacza sprawozdanie, obsada ta była z różnych przyczyn niedostateczna, czyli, że pastwisko mogło wyżywić większą ilość bydła, względnie o wyższej żywej wadze.

Podobne wyniki uzyskano na pięciu pastwiskach gminnych, zmeliorowanych przy pomocy rządowej. Na ogólnym obszarze tych pastwisk, wynoszącym 66·03 ha, trzymano 4 buhaje, 248 jałówek, 15 krów, 39 wołów, razem więc 306 sztuk bydła o początkowej wadze żywej 91.665, czyli po 4·63 sztuk, względnie po 1388 kg żywej wagi na 1 ha i dwa konie. Pozostałe do końca sezonu pastwiskowego 241 sztuk bydła przybrało na wadze w 32.846 dniach pastwiskowych razem 16 220 kg, czyli na sztukę i dzień pastwiskowy po 0·49 kg, lub po 67·3 kg na sztukę. Natomiast tylko 2 sztuki bydła nie wykazały przyrostu wagi.

Najlepsze jednak wyniki uzyskano na pastwiskach prywatnych, z których niestety skutkiem wypadków wojennych wpłynęło tylko 12 sprawozdań, dających obraz następujący:

Na owych 12 pastwiskach, obszaru ogółem 26·29 ha, trzymano 17 byczków, 62 jałówek, 26 krów, 37 wołów, razem 142 sztuk bydła, o wadze początkowej 40.428 kg, czyli po 5·40 sztuk, względnie po 1537 kg na 1 ha. Z tej ilości 136 sztuk wykazało w 19.421 dniach pastwiskowych przyrost wagi w ilości ogólnej 11.193 kg, czyli na sztukę i dzień 0·57 kg, względnie po 82·3 kg na sztukę. Pozostałych 5 sztuk nie wykazało przyrostu wagi, względnie nawet pewną stratę.

Reasumując powyższe wyniki, uzyskane na wszystkich trzech rodzajach wymienionych pastwisk trwałych — nb. z których sprawozdania wpłynęły do Rady kultury — widzimy, że na ogólnym obszarze owych pastwisk, wynoszącym prawie 600 ha, przypadało na 1 ha, nie licząc koni, po 951 kg żywej wagi bydła. zaś przyrost jej na 1 ha wynosił przeciętnie 235·2 kg. Przyrost ten, przeliczony na sztukę, wynosił zatem *71·2 kg* przeciętnie, czyli na sztukę i dzień *0·56 kg* wagi

Jest to zatem rezultat, który przeliczony na obecną wysoką cenę jednostki żywej wagi bydła, okaże się bardzo korzystnym. Jako czysty zysk należy przytem doliczyć koszt utrzymania koni na pastwiskach, oraz tu i ówdzie świń, co również wyniesie piękną cyfrę.

Odnośne przeliczenia posiadają specyalne znaczenie dla poszczególnych pastwisk. wykazując — jak to zobaczymy poniżej — dochody brutto z 1 ha pastwiska dochodzące do 423 koron na pastwiskach spółkowych, a nawet powyżej tej sumy na pastwiskach prywatnych właścicieli.

(Dokończenie nastąpi).

Z postępu rolniczego.

Badania nad szkodliwością wapna dla łubinu. Bodo Creydt (*Journal für Landw. 1915*, tom 63, str. 125—131).

Przeprowadzone nad tą interesującą kwestyą badania wykazały, że szkodliwość wapna dla łubinu polega nie na alkalicznej reakcyi, lecz na specyficznym działaniu wapnia. Odpowiednie doświadczenia wykazały, że zastosowanie nawozów o reakcyi alkalicznej działało bodaj że dodatnio na rozwój łubinu, natomiast kwaśne nawożenie działało wyraźnie szkodliwie. Wapń jest dlatego dla łubinu tak nadzwyczaj szkodliwy, ponieważ roślina ta posiada wybitną zdolność pobierania go. Jeśli więc w glebie znajdują się znaczniejsze ilości wapna, to łubin korzysta ze swej zdolności i pobiera wtedy wapno w ilościach nadmiernych, co wpływa zapewne ujemnie na pobieranie innych do życia niezbędnych składników pokarmowych.

W dalszym ciągu swych badań autor mógł stwierdzić, że szkodliwe działanie wapna można było usunąć przez dodatek węglanu lub chlorku potasowego. Wynik ten, według autora całkiem pewny, może mieć — rzecz oczywista — również pewne znaczenie dla praktyki rolniczej. *g.*

Doświadczenie nawozowe z chlorkiem amonowym. C. von Seelhorst i H. Voigt (*Journal für Landwirtschaft*, 1916, tom 64.).

Doświadczenia z chlorkiem amonowym zostały przedsięwzięte na skutek obaw co do tego, czy kwasu siarkowego wystarczy na potrzeby fabrykacyi siarczanu amonowego. Podobno najbardziej odpowiednim do zastąpienia kwasem ma być kwas solny. Produktem fabrykacyi byłby wtedy chlorek amonowy. Chodzi teraz o to, jaką wartość nawozową posiada ten produkt. Odpowiednie doświadczenia zostały wykonane przez Seelhorsta w murowanych skrzyniach, w naczyniach ołowianych wpuszczonych w ziemię, i w wazonach na różnych glebach i z rozmaitemi roślinami (jęczmień, ziemniaki, buraki, kukurudza, owies). Chociaż doświadczenia równoległe niezbyt dobrze zgadzają się z sobą, to jednak autorowie uważają się za uprawnionych do wniosku, zgodnego zresztą z wynikami Schneidewind'a, że wartość nawozowa chlorku amonowego jest mniej więcej taka sama, jak i siarczanu amonowego. *g.*

W kwestyi zabezpieczenia i podwyższenia plonu ziemniaków przez Ph. Weber'a i prof. dr. Kleeberger'a (*Journal für Landwirtschaft*, 1916, tom 64).

Plon ziemniaków, obok odpowiedniego doboru odmiany, w bardzo wysokim stopniu zależy od należytego nawożenia. Zadaniem autorów było zbadać, jakie plony ziemniaków otrzymujemy na glebach piaszczystych i gliniastych, o ile mamy do rozporządzenia obok dostatecznych ilości nawozów potasowych i fosforowych jeszcze pewną ilość nawozu azotowego już to w postaci siarczanu amonowego, wapna azotowego, azotanu amonowego, już to w postaci gnojówki.

Z doświadczeń swych autorowie wyciągają następujące wnioski:

1. Na lepszych glebach gliniastych plon ziemniaków reguluje nawożenie azotowe, gdy tymczasem na glebach piaszczystych punkt ciężkości leży w nawożeniu fosforowo-potasowym.

2. Jednakże najwyższych plonów, nawet na ciężkich glebach, nie można otrzymać bez nawożenia fosforowo-potasowego.

3. Z badanych nawozów azotowych najlepiej działał siarczan amonowy. Działanie wapna azotowego i azotanu amonowego zbliżało się bardzo do działania siarczanu amonowego, ale nigdy go nie dosięgało.

4. Na szczególną uwagę zasługuje stwierdzenie, że gnojówka również dawała zadowalniające rezultaty, tak, że stosowanie jej do nawożenia ziemniaków autorowie gorąco zalecają.

5. Największą zawartość skrobi otrzymano przy nawożeniu fosforowo-potasowym bez azotu. Gnojówka powoduje najmniejsze obniżenie się procentowej zawartości skrobi. Nawożenie potasem wpływało zawsze dodatnio na zawartość skrobi.

6. Wykorzystanie nawozu azotowego nie zawsze szło równolegle do jego działania.

7. Co się zaś tyczy nawozów fosforowych i potasowych, to doświadczenia autorów wykazały, że na wykorzystanie tych nawozów bardzo silnie oddziaływał rodzaj nawozu azotowego. Na pierwszym miejscu stoi tu siarczan amonowy, który najlepiej działał na wykorzystanie nawozów fosforowo-potasowych. O ile chodzi o najbardziej interesującą nas gnojówkę, to i w tym względzie dała ona zadowalniające rezultaty. *g.*

Drobne porady.

Ulepszone bicie drobiu. Obecna wielka wartość drobiu w handlu i trudności przewozowe nakazują zastąpić prymitywny, a u nas dotąd zawsze jeszcze stosowany dawny sposób bicia następującym ulepszonym: Drób, przeznaczony na zabicie, nie dostaje karmy przez 18 godzin, aby wól i żołądek były próżne, poczem chwyta się daną sztukę lewą ręką za skrzydła, ogłusza silnem uderzeniem, przegina głowę wstecz, aby skórę na krtani mocno naprężyć i silnem cięciem ostrego noża przecina krtań i tętnice. Następnie trzyma się zwierzę głową na dół, aby krew ściekła, przyczem, zanim ostygnie, należy spiesznie obskubać pierze ze skrzydeł i piersi uważając, aby krwią nie powalać tułowia. Potem zrobiwszy delikatnie otwór na brzuchu, taki, aby się tylko mały palec zmieścił, wyciąga się uważnie kiszki i żółć, a powstały otwór zapełnia cienką bibułką. Cięcia na szyi i dziób obciera się uważnie suchą ściereczką i drób tak sprawiony pozostawia się, aby dobrze ochłódł; później cięcia na szyi zawija się białą bibułką.

Drobiu przeznaczonego do wysyłki nie należy płukać wogóle, dopiero przed użyciem obmywa się go wodą.

Juliuszowa Albinowska.

Używanie buhaji do zaprzęgu, jako środek przeciwko ich złośliwości. Wedle spostrzeżeń hodowców, używających buhaji do zaprzęgu, przedstawia to nietylko bezpośrednią korzyść z uzyskanej w ten sposób taniej siły pociągowej, lecz również i nie mniejsze korzyści pośrednie, a to dodatni wpływ na zdrowie zwierzęcia i jego usposobienie. Praktyka wykazała to niejednokrotnie, że buhaje, mając więcej ruchu, niezbyt zresztą forsownego, posiadają większą zdolność rozpłodczą, a zarazem stają się zupełnie łagodne, tak, że nietylko dają się łatwo obsługiwać, ale nawet znoszą obecność osób obcych, bez zdradzania jakiegokolwiek niezadowolenia. Przyzwyczajanie buhaji do zaprzęgu winno się jednak wcześnie rozpoczynać, a więc w półtora, najpóźniej w półtrzecim roku życia. W tym celu należy początkowo pozwolić się zwierzęciu dobrze wybiegać na pastwisku, czy okólniku, poczem, gdy się nieco zmęczy, zakłada się uprząż i oprowadza, by się zwierzę do niej przyzwyczaiło. Po pewnym dopiero czasie zaprzęga się buhaja wraz z wołem, czy spokojnym koniem do wozu, poczem już przyzwyczajenie prędko następuje. Sprawa ta posiada obecnie tem większe znaczenie, że, jak wiadomo, każda siła pociągowa jest dzisiaj bardzo dla nas cenna.

Przypominamy wreszcie, że tu i ówdzie w naszych gospodarstwach jest zwyczaj używania buhaji za wierzchowców, naturalnie nie dla celów lokomocyi, lecz dla zdrowia tychże zwierząt. *j.*

Przegląd krytyczny wydawnictw.

Dłuższe oceny i wzmianki zamieszcza się tylko o książkach, nadesłanych bezpośrednio do Redakcyi Rolnika). *Redakcya.*

Benedykt Wygoda, dyrektor kraj. szkoły rolniczej w Gródku Jagiellońskim, **Hodowla zwierząt domowych.**

Lwów 1916, nakład i własność Księgarni Polskiej Bernarda Połonieckiego 1916. Cena 1,20 kor.

Wydawnictwo to, z kolei trzecie ze zbioru prac „odnoszących się do spraw krajowych, gospodarczych i społecznych", a redagowanych przez prof. Fr. Bujaka, winno się znaleźć w ręku przedewszystkiem wszystkich tych, którym troska o podniesienie hodowli inwentarza żywego w Galicyi została powierzona czyto z obowiązku zawodu, czy z racyi współpracy w Sekcyach i Towarzystwach, Związkach hodowlanych itp., a wreszcie i u wszystkich hodowców bydła, koni itd., a więc właściwie u wszystkich naszych gospodarzy.

Że tak nie jest, że na razie broszurka ta nie wywołała większego zainteresowania, przypisuję to głównie nie dość szczęśliwemu jej zatytułowaniu. Tytuł na wstępie wymieniony, wobec niewielkich rozmiarów broszurki, z góry uprzedzić musi każdego, że jest to jakieś wydawnictwo bardzo popularne, przeznaczone wyłącznie dla nielubiących, czy niemogących czytać dzieł większych, podające zatem tylko kwintesencyę pewników hodowlanych, dawno przez wszystkich znanych, bo przecież właściwych zasad hodowli zwierząt domowych nie można pomieścić na 60 stronicach zwykłej ósemki. Otóż tak nie jest. Dziełko to nie ma bynajmniej pretensyi do pouczenia, w jaki sposób należy hodować krowę mleczną, czy żywić świnie na opas itd., podaje jednak ono bardzo ważne zapatrywania Autora na sprawę odbudowy hodowli zwierząt domowych, zniszczonej w Galicyi skutkiem wypadków wojennych. Gdyby zatem wydawca zamierzał uskutecznić drugi nakład tej broszurki — co jest z wielu względów bardzo godne polecenia — radzilibyśmy dać jej inne zatytułowanie, np. „Postulaty w sprawie poparcia hodowli zwierząt domowych w Galicyi", lub coś podobnego, tak, by w każdym razie można było z tytułu poznać, że się tu rozchodzi o ogólne cele hodowli zwierząt w Galicyi.

Praca podzielona jest na XI. rozdziałów (z winy korekty mylne ponumerowanie), z których pierwszych 9 omawia poszczególne rodzaje zwierząt domowych, posiadających znaczenie gospodarcze w naszych stosunkach (konie, osły, muły, bydło rogate, kozy, owce, trzoda chlewna, króliki, drób) podczas, gdy dwa ostatnie zajmują się paszami (karma, łąki i pastwiska).

Główna wartość dziełka polega na znakomicie odczuwanej potrzebie naszych gospodarstw, zwłaszcza drobniejszych, w kierunku środków i sposobów, za pomocą których dałoby się ten ważny dział produkcyi, jakim jest hodowla zwierząt domowych, odrestaurować, a więc doprowadzić do kwitnącego stanu przedwojennego i nadal rozwijać. Autor też prawie każdy z rozdziałów kończy pewnymi postulatami. Niektóre z nich są już ogólnie przyjęte, inne są nowe, spowodowane obecnymi stosunkami. Pod niektórymi mogliby się właściwie wszyscy podpisać, inne natomiast wywołają lub przynajmniej winny wywołać pewną dyskusyę.

Tak np. Autor, który zresztą uznaje najzupełniej doniosłe znaczenie pastwiska trwałego, jako czynnika o olbrzymiem znaczeniu dla wychowu zwierząt domowych — uważa, że w kwestyi racyonalnego spożytkowania pastwisk gminnych pozostaje jedynie ich zniesienie, a więc „rozsprzedaż, lub wciągnięcie pastwiska do ogólnego planu komasacyjnego i utworzenie zeń szeregu gospodarstw 4 morgowych, samoistnych". Mojem zdaniem, pastwiska gminne, nawet w stanie takim, w jakim się dzisiaj znajdują, przynoszą jednak ważne hodowlane korzyści. Przedewszystkiem mimo rzeczywiście zbyt wielkiej ilości pasionego na nich inwentarza, nie można powiedzieć, by zupełnie nie dawały pożywienia zwierzętom pasącym się. Robione przezemnie rozbiory botaniczne porostu kilkudziesięciu pastwisk gminnych z różnych okolic Galicyi wykazały, że niektóre posiadają wprost znakomity skład roślinności pastewnej, przystosowany dziesiątkami lat do warunków klimatu, jak i sposobu użytkowania. Nie o to jednak się rozchodzi. Główną korzyścią, to względy zdrowotności, które znajdują swój pełny wyraz przy pozostawianiu zwierząt na pastwisku. Zgodzi się chyba Szanowny Autor ze mną, że przecież owe cenne właściwości bydła polskiego czerwonego, o jakich w swej pracy wspomina, należy przynajmniej w części odnieść właśnie do pastwisk gminnych, na których te zwierzęta przebywają prawie połowę swego życia. Obawiałbym się zatem bardzo, że z chwilą zniknięcia pastwisk gminnych, a wobec nie zakładania przez własność mniejszą sztucznych pastwisk, z konieczności rzeczy wprowadzonyby został przez włościan system trzymania bydła w stajni i wszelkie złe strony, jakie taki system musi prędzej, czy później sprowadzić, a które tu do usunięcia byłyby daleko trudniejsze, niż u własności większej. Przykłady potwierdzają to dosadnie. Z rasami bydła, posiadającemi prawdziwą wartość hodowlaną, spotykamy się przecież tylko w krainach pastwiskowych, stajnia rasy nie wyprodukuje, owszem łatwo ją degeneruje. Nie przeczę, że pastwiska nasze posiadają bardzo wiele złych stron, wśród których na miejsce pierwsze wysuwa się demoralizujący wpływ na młodzież wiejską. Na to jest jednak sposób, wprowadzony już tu i ówdzie, a to wspólny wypas na pastwisku przez pastucha, czy pastuchów gminnych. Zresztą co do najlepszego rozwiązania sprawy pastwisk gminnych, to nie widzę żadnego uzasadnionego powodu, dla któregoby na pastwiskach przez Wydział krajowy zmeliorowych, jak i zresztą na innych przy pewnej pomocy rządu czy kraju, nie można było zaprowadzić racyonalnego gospodarstwa, podobnie jak się to dzieje np. w Czechach i na Morawach. O ile mi wiadomo, jest to nawet przez odnośne czynniki postanowione odnośnie do pastwisk zmeliorowanych kosztem t. zw. subwencyi traktatowej, a nie wątpię, że naturalnie przy pewnych początkowych trudnościach, da się jednak przekonać zninteresowaną ludność o korzyściach płynących z takiego gospodarstwa.

Wracam jednak do dziełka.

Pozostaje mi chyba dodać, że pisane ono jest tak interesująco i jasno, stylem tak jędrnym, zwięzłym a przekonywującym, że kto raz chwyci je w ręce, nie wypuści dopóki nie przeczyta do końca. Tak dla próbki tego sposobu pisania, jak i dla wyrażenia zapatrywań Autora podaję poniżej ostatni ustęp tego dziełka:

„Musimy się wielu rzeczy pozbyć, wiele sprostować, wiele nauczyć. Pozbyć się myśli, aby ktokolwiek na świecie co dla nas chciał darmo zrobić. Musimy robić sami. Sprostować wyobrażenia mylne, jakobyśmy niewiedzieli, co i jak robić mamy. Uderzenie obuchem w głowę odbiera na pewien czas przytomność, ale skoro ta powróciła, a tak jest bezsprzecznie, trzeba jeno odnaleźć już wytyczone drogi i niemi iść bez żadnych już wątpień i wahań. Nie czas na nie. Trzeba robić, zakasawszy rękawy. Musimy nietylko odtworzyć to, cośmy mieli, ale także nadrobić to, czegośmy zrobić nie mogli w czasie minionym. Poczuć się do odpowiedzialności za ogół, brać na siebie to, co zbiorową pracą zrobić mamy. Wiemy wszyscy, że im bogatsi jesteśmy, im silniejsi gospodarczo, tem większy i chętniejszy mamy posłuch. Odtwarzajmy utracony majątek. W dziale hodowli program jasny: Odzyskać jak najprędzej poprzednią ilość zwierząt — a nie dać się jakości pogorszyć".

Bronisław Janowski.

Wiadomości bieżące.

Moratoryum. *Wiener Ztg.* ogłosiła rozporządzenie całego gabinetu w sprawie ulg w wypełnianiu prywatno-prawnych pretensyi pieniężnych i moratoryum dla Galicyi i Bukowiny.

Na ogół rozporządzenie zgadza się z brzmieniem obowiązujących obecnie postanowień, tylko w kilku punktach wprowadza zmiany i uzupełnienia. Jako dzień, do którego sędzia może udzielić moratorym co do pretensyi prywatno-prawnych, powstałych

przed dniem 1. sierpnia 1914, oznaczono w ogólności dzień 30. czerwca 1917, ale przewidziane są wyjątki, np. dla handlarzy eksportowych moratoryum do 31. grudnia 1917. Przepisy o moratoryum sędziowskiem uzupełniono postanowieniem, że koszta procesu ponosi wierzyciel, jeżeli wniósł skargę mimo pozasądownie wyrażonego widocznie uzasadnionego żądania dłużnika w sprawie moratoryum, jeżeli dłużnik zaraz na pierwszej rozprawie uzna pretensyę zaskarżoną, a sędzia zezwoli na żądane pozasądownie moratoryum.

Ogłoszone zarazem drugie rozporządzenie całego gabinetu z dnia 28. grudnia 1916 r. przedłuża dla Galicyi i Bukowiny ustawowe moratorym dla wszelkich dotychczas przedłużonych zobowiązań o pół roku, tj. do 30. czerwca 1917 roku. Przepisy nowego rozporządzenia zgadzają się po większej części z przepisami rozporządzenia całego gabinetu z 22. grudnia 1916 roku, Dz. pp. 385, ale w różnych punktach wprowadzają uzupełnienia lub zmiany.

Związek większej własności w Stryju urządza tamże we wtorek, tj. dnia 9. stycznia br. posiedzenie, celem omówienia rozmaitych, bardzo ważnych spraw, wynikłych z minionego okresu rolniczego i dotyczących przyszłych zasiewów wiosennych. Spodziewany liczny udział obywatelstwa z powiatu stryjskiego i dolińskiego. *j.*

Ulgi podatkowe z powodu wydarzeń wojennych. Licząc się z zainteresowaniem, jakie w szerokich kołach publiczności wywołała sprawa przeprowadzenia rozporządzenia Ministerstwa skarbu z dnia 30. listopada 1915, Nr. 358 Dz. u. p., dotyczącego ulg podatkowych z powodu wydarzeń wojennych w naszym kraju, podajemy za *Gazetą Lwowską* udzielone z kompetentnej strony następujące szczegóły:

Zaliczenie gmin (obszarów dworskich) po myśli postanowień § 2. powołanego wyżej rozporządzenia ministeryalnego do grupy A (odpisy z urzędu), względnie do grupy B (odpisy na wniosek stron poszkodowanych), uskutecznione odnośnie do miast Lwowa i Krakowa, oraz odnośnie do następujących 36 powiatów: Bochnia, Brzesko, Brzozów, Cieszanów, Dąbrowa, Dobromil, Drohobycz, Gorlice, Grybów, Jarosław, Jasło, Jaworów, Kolbuszowa, Kraków, Krosno, Limanowa, Łańcut, Mielec, Myślenice, Nisko, Nowy Sącz, Nowy Targ, Pilzno, Podgórze — obszar wiejski, Przeworsk, Ropczyce, Rudki, Rzeszów, Sambor, Sanok, Skole, Stary Sambor, Strzyżów, Tarnobrzeg, Tarnów i Wieliczka.

Wspomniane miasta Lwów i Kraków zaliczono do grupy A, z wyliczonych zaś wyżej 36 powiatów zaliczono na ogólną liczbę 3033 gmin, 1100 gmin do grupy A, 1933 gmin zaś do grupy B.

Odnośnym władzom podatkowym polecono ogłosić obwieszczenie, przewidziane w § 3 powołanego na wstępie rozporządzenia i przeprowadzić dalsze postępowanie, celem przyznania ulg podatkowych.

Ogłoszenie tych obwieszczeń po większej części już nastąpiło i obecnie gminy (naczelnicy gmin) i władze podatkowe zajęte są sporządzeniem, względnie badaniem spisów (tabel), na podstawie których następuje odpis podatku.

Nadmienia się, że w mowie będące rozporządzenie ministeryalne z dnia 30. listopada 1915 poruczyło naczelnikom gmin, a specyalnie gmin zaliczonych do grupy A bardzo ważne czynności przygotowawcze, mianowicie przedewszystkiem zestawienie wykazów kontrybuentów i szkód przez nich (w ziemiopłodach, domach) poniesionych, jako też podanie powodu szkód i ubytków w dochodach.

Ze względu na trudności, jakie wyłoniły się przy przeprowadzeniu w mowie będącego rozporządzenia ministeryalnego, a to w szczególności w dziedzinie podatku gruntowago i domowo klasowego, zwłaszcza w gminach szczególniej dotkniętych wypadkami wojennymi, a więc w miejscowościach przez nieprzyjaciela zburzonych, dalej w miejscowościach ze względów wojskowych zniesionych, względnie ewakuowanych, zajęła się krajowa dyrekcya skarbu usunięciem tych trudności i wydała w tej mierze do władz podatkowych odpowiednie zarządzenia, zmierzające do dalszego uproszczenia postępowania. Co do powiatów położonych na wschód od Lwowa i kilku powiatów leżących w środku kraju, nie zarządziły jeszcze władze postępowania w myśl wspomnianego rozporządzenia ministeryalnego.

W powiatach tych będzie możliwe wdrożenie przepisanego postępowania dopiero wtedy, gdy właściwa władza polityczna, względnie wojskowa zezwoli na powrót zbiegłej ludności.

W końcu mamy do zakomunikowania, że krajowa dyrekcya skarbu w zastosowaniu postanowień § 11., ustęp 2 cytowanego rozporządzenia ministeryalnego zarządziła już tymczasowy 50% odpis, względnie ograniczony do połowy przypis podatku domowo-czynszowego i podatku pięcioprocentowego za czas inwazyi, względnie ewakuacyi w następujących miastach podlegających w całości podatkowi domowo-czynszowemu: Dukla, Gorlice, Kraków, Lwów, Przemyśl, Rzeszów, Sanok, Stryj, Strzyżów i Tarnów.

Poradnik gospodarczy.

(Pytania i odpowiedzi).

Dział ten pragniemy rozwinąć jak najszerzej, by Czytelnikom Rolnika zapewnić pomoc fachową we wszelkich wątpliwościach gospodarczych. Mając przyrzeczone współpracownictwo wielu sił fachowych, powierzamy Szan. Czytelnikom tenże dział, prosząc ich o zasilanie go pytaniami, a także o opracowywanie odpowiedzi, które, podobnie jak artykuły fachowe, będą odpowiednio honorowane. *Redakcya.*

Pytanie 2. Proszę o najpraktyczniejszy sposób przechowania lodu, bez konieczności odbudowywania spalonej lodowni? *M. K. w W.*

Pytanie 3. Zebrałem dość dużo pokrzywy, w jaki sposób możnaby ją przerobić na włókno? *B.*

Odpowiedź na pytanie 1., które brzmiało: „Proszę o podanie łatwego i taniego środka zabezpieczenia szczepów przed zającami“.

Jednym z najpewniejszych środków, jakich dotąd używano przeciw tym szkodnikom, był drut kolczasty, którym obwijano pnie drzewek owocowych; — środek ten jest wprawdzie dobry, ale dosyć kosztowny i obecnie trudny do dostania. Podać zatem mogę inny, w ślad za pewnym gospodarzem, który zauważył, że w jego ogrodzie owocowym kora sosenek, tamże również rosnących, była nienaruszona przez zające. To go naprowadziło na myśl, ażeby pnie szczepów pookładać i poobwiązywać korą sosnową na 1 m. wysoko. Tak też i zrobił, i przekonał się, że od tego czasu szkodniki ie przestały nawiedzać jego ogród owocowy. Sposób ten jest w blizkości lasów sosnowych i tartaków bardzo tani — w innych warunkach pozostaje użyć do tego celu słomę, owiązując nią drzewka. *S. W.*

Wieści z prowincyi

Redakcya Rolnika uprasza P. T. Korespondentów, w szczególności PP. Ziemian, Sekretarzy Rad Oddziałów, Komisarzy rolniczych i Kierowników wszelkich instytucyi rolniczych, względnie mających związek z rolnictwem, o łaskawe zasilanie powyższego działu.

Z wschodnich kresów.

Czyniąc zadość życzeniom Szanownej Redakcyi, radbym podzielić się z Czytelnikami *Rolnika* jak największą ilością wiadomości, cóż, kiedy niewielki w obecnych czasach zakres pracy na wsi bardzo szczupły przedstawia temat do korespondencyi. Przesyłam jednak tych kilka słów, malujących — chociaż słabo — pracę i troski ziemianina odciętego od świata, nietyle brakiem komunikacyi, ile ograniczoną swobodą w ruchach.

Praca na roli bliżej linii bojowej jest bardzo od wielu warunków uzależniona i prawie w każdej miejscowości różna. Po dokonanych mniej lub więcej szczęśliwych zbiorach, zasiewy jesienne nie dały się wszędzie, stosownie do skromnych nawet wymagań, ku względne-

mu zadowoleniu przeprowadzić. Jeszcze właściciele mniejszych posiadłości, rozporządzający stosunkowo większemi siłami roboczemi, tak pociągowemi jak pieszemi, obsiali znaczny procent obszarów pod oziminy przeznaczonych.

Gospodarujący na większych obszarach, posiadający bardzo często zaledwie kilka sztuk nędznych koni, zdołali dzięki tylko pomocy odnośnych komendantów oddziałów wojskowych, jako tako mniejszą lub większą ilość morgów obsiać. Że jesień przytem była sprzyjająca, ziarno więc zeszło dobrze i oziminy mają obecnie wygląd wcale niezły. Ale dnie biegną szybko, na wspomnien e więc wiosny nowa troska ogarnia ziemianina, by jak najlepiej i najwięcej zasiać. Czy potrzebne nasiona będą dostarczone na czas, czy ilość ich będzie odpowiadać zapotrzebowaniu, czy jakiekolwiek nawozy sztuczne i w jakiej ilości będą możliwe do uzyskania, — te są myśli dotyczące najbliższej przyszłości. Rola, która w wielu okolicach tylko dzięki umiejętnej i starannej uprawie, połączonej z znacznem zasileniem nawozami, dawała odpowiedni za pracę dochód, rola ta trzeci już rok zaniedbana, pozbawiona potrzebnego dla roślin pożywienia, zachwaszczona i zaperzona, wydać może tak ilościowo, jak jakościowo tylko lichy plon.

Ponieważ lepsze pod pewnym względem warunki pozwoliły w roku ubiegłym na zebranie znaczniejszej ilości suchej paszy, wielu więc ziemian, rozporządzających odpowiednimi funduszami, zakupiło różnorakie bydło, by chociaż w ten sposób pewną ilość potrzebnego nawozu uzyskać

Ale też na razie tyle tylko korzyści ten drogo zakupiony inwentarz przynosi. Jak z jednej strony wybór w oferowanym do sprzedaży materyale bydlęcym był trudny, względnie bowiem dobre krowy lub jałówki nie były do nabycia, albo też uzyskiwały ceny zanadto wygórowane, tak z drugiej strony bydle takie nie otrzymując odpowiedniej ilości okopowizn i minimalnej chociażby dawki paszy treściwej, stało się tem samem tylko producentem nawozu. O jakiejkolwiek hodowli w wielu miejscowościach mowy nie ma. Włościanie, którzy dzięki różnym okolicznościom większą część swego bydła od zagłady uratowali, a nawet pod względem jakościowym do posiadania o wiele lepszych sztuk doszli, uzyskując za mleko wysokie ceny, wychowem cieląt się nie zajmują, pozbywając się przychówku możliwie najprędzej. Nie dbają więc wobec tego o pochodzenie potomstwa, a buhaje „rasy krajowej", grasujące po wsiach, to w wielu wypadkach brzuchate i koszlawe „monstra". Nieraz jednak doprowadza się krowy do takich okazów tylko z konieczności.

Dobrych buhaji brak, gdyż trudno je utrzymać bez ziarna i wogóle bez jakiejkolwiek paszy treściwej odpowiednio utrzymać.

Takie to są stosunki w wielu okolicach powiatów bardziej ku wschodowi wysuniętych. Wszystkie wymienione powyżej braki i niedomagania, jak też cały ich szereg korespondencyą nieobjętych, wyczekują z niecierpliwością tej chwili, kiedy będą mogły być ku pomyślności rolnictwa usunięte. *Jar.*

Rozmaitości.

Ze światowego handlu zbożem. Londyńskie ceny pszenicy są od pewnego czasu daleko wyższe od cen berlińskich. W Berlinie notowana jest pszenica po 260 Mk za tonę, w Londynie natomiast 370 Mk.! Wielka ta różnica spowodowana została przez to, że zbiory na całym świecie z r. 1916 okazały się znacznie gorsze, niż w roku przeszłym i że dostępne obecnie zboże nie starczy na pokrycie bieżącego zapotrzebowania ententy. Wielkie bowiem żniwa Rosyi muszą być obecnie z zaopatrzenia Anglii wykluczone, ponieważ Rosya podczas wojny nie może wywozić znaczniejszych zapasów z kraju. W Kanadzie, która stanowiła główny spichlerz Anglii, nie dopisały ostatnie żniwa zupełnie, tak, że ilość jej zboża wynosić może najwyżej 15 milionów quartetów wobec 40 milionów w roku przeszłym. W Stanach Zjednoczonych zawiodły żniwa również; mianowicie oczekiwać tam można najwyżej 608 milionów buszlów pszenicy, wobec 1011 w roku przeszłym; przytem własna konsumcya Stanów wynosi około 600 milionów buszli. W Argentynie, gdzie żniwa odbędą się w naszych zimowych miesiącach, można również spodziewać się znacznego zmniejszenia produkcyi, ponieważ północna część kraju cierpi na nadmierną suszę. Pozostają tedy Indye i Australia, które w najlepszym razie nie zdolne są pokryć całego zapotrzebowania.

Homonowus na wsi. W prasie niemieckiej grzmią ostrzeżenia przeciw wykupu ziemi przez homonowusów, zdążających do zabójczego dla Niemców rozbicia większej własności. Zauważyć się dają także liczne wykupna gospodarstw chłopskich. Na wieś ściągają indywidua, nie mające nic wspólnego z gospodarką na roli. Wykupno ziemi jest zdaniem ich najpewniejszą lokatą.

Rezultatem narad Towarzystw gospodarczych jest stworzenie przez nie biura pośrednictwa w sprzedaży majątków ziemskich i realności, przestrzegając zasad »ziemia dla rolnika«. Także na Śląsku i Morawach zaczerpnął przykład tych organizacyi tamtejszy Centralny Związek niemieckich Towarzystw gospodarczych. Prowadzi on ewidencye dóbr i realności, będących na sprzedaż, interweniuje w sprawach kupna, sprzedaży i zamian, poleca dzierżawców. Związek ten przeprowadza sanacyę gospodarstw, którym grozi ruina, a te, które się utrzymać nie da, kupuje. Artykuł berlińskiego »Tagu«, notujący akcyę morawsko-śląską, donosi w końcowej uwadze, że podobne organizacye powstają we wszystkich niemieckich okręgach w Austryi dla zorganizowania i ujednostajnienia targu ziemią. (*Głos Narodu*).

Głosy Czytelników.

W sprawie hodowli kóz.

Proszę zwolenników tych stworzeń, — które dotychczas są jedynie prawie przez przedmiejskich biednych żydków trzymane, bo podobnie jak ich właściciele przemysłem się żywią — by zechcieli podać ze swej praktyki i teoryi jak najszczegółowsze dane, przemawiające tak dobrze za, jak i przeciw tym figlarnym szkodnikom. Zdaje mi się bowiem, że wobec trudności uzupełnienia straconego etatu krów, z powodu i braku materyału i ogromnych cen krów cielnych, jak nie mniej z uwagi, że na rozmnożenie tego niezbędnego inwentarza mlekodajnego lat potrzeba — byłoby bardzo wskazane ratować sytuacyę przejściowo przynajmniej, lekceważoną dotychczas kozą.

Obliczam — ale może fałszywie — że w miejsce trudnej do znalezienia krowy cielnej, n. p. jednej za 1800 koron, można łatwo kupić 5 kóz za 1000 K i mieć od nich od wiosny do stycznia ogółem tyle mleka, ile od miernej krowy. Ponadto od 5-ciu kóz normalnie mieć można 10 młodych; capki sprzedać lub zjeść, co dałoby procent od włożonego kapitału i zapłaciło za bardzo nie kosztowną przy gospodarstwie rolnym zimowlę tych niewybrednych stworzeń, a do roku podwoiłby się stan mlecznych kóz. Co do uprzedzeń o niemiłym zapachu mleka lub złym jego smaku, to po osobistej próbie twierdzę, że głównie uprzedzenie gra tu rolę — zaś % tłuszczu jest bodaj czy nie wyższy jak w mleku krowiem, co jednak tak u jednych, jak drugich zawisłe jest od sposobu żywienia.

Poruszam tę kwestyę — zdaje mi się — w ogólnym interesie właścieli pozbawionych krów, a w szczególności mniej zasobnych a wojną zrujnowanych mniejszych gospodarzy. Dlatego radbym usłyszeć głosy praktycznych i fachowych hodowców, o ile mój rachunek, pozbawiony podstaw praktyki i teoryi, może popierać hodowlę szkodników, których dopilnować trudno od figlarnych psot, ale wyżywić można niekosztownie.

W razie omawiania sprawy hodowli kóz, w konsekwencyi pożądane byłoby dokładne podanie, jak

z mlekiem postępować? czy ser tłusty może być podobny do owczej bryndzy? i jak ją przyrządzać.

Ludomir Dzierzanowski.

Zamieszczając powyższy apel musimy zaznaczyć, że pismo nasze już kilkakrotnie sprawę powyższą poruszało. Prócz drobnych notatek zamieściliśmy mianowicie w fejletonie Nru 7. uwagi p. W. Chłopińskiego, zaś w Nrze 11. artykuł p. S. Wiśniewskiego pt. „Hodujmy kozy“. (*Przyp. red.*).

BIBLIOGRAFIA.

Ant. Wróblewski. **Einige neue parasitische Pilzarten aus Polen.** Extrait du Bulletin de l' Académie des Sciences de Cracovie. Cracovie 1916.

Benno Marquart, Leiter der Wirtschaftsberatungstelle für Kurland. **Die Landwirtschaftlichen Verhältnisse Kurlands.** I Teil: Klima, Grund und Boden, Bevölkerung. Berlin, 1916. Verlagsbuchhandlung Paul Parey. Preis 4.50 M.

K. Kornauth und A. Wöber. **Vergleichende Versuche mit einigen Spritzmitteln gegen die Blattfallkrankheit** (Peronospora viticola D. By.) **des Weinstockes,** durchgeführt im Jahre 1915. Mitteilung der k. k. landwirtschaftlich-bakteriologischen und Pflanzenschutzstation in Wien.

Zawiadomienia, Odezwy, Okólniki, Protokoły.

Okólnik Rad Oddziałów i Komisyi powiatowych.

Pismem z 16. grudnia 1916, L. 6449/I, zawiadomiło c. k. Namiestnictwo w Krakowie, ul. Czysta 16 (Centrala krajowa dla gospodarczej odbudowy Galicyi), iż zamierza sprzedać owce. pochodzące z południowo-wschodniej części kraju, a pomieszczone obecnie w powiatach Nisko 1046 sztuk i Limanowa 1200 sztuk. Cena owiec wyniesie w przybliżeniu około 100 K za sztukę. Szczegółowe oznaczenie warunków nastąpi później.

Podając powyższy komunikat do wiadomości oznajmiamy, iż celem zbadania, jaki materyał przedstawiają te owce, wydelegujemy do wyżej wymienionych powiatów naszego inspektora hodowlanego p. Stefana Reicharda.

Prosimy hodowców, którzyby na zakupno pewnej ilości owiec reflektowali, by owe zamówienie z podaniem żądanej ilości owiec, oraz dokładnego adresu, jak najprędzej przesyłali wprost do naszego inspektora p. Stefana Reicharda w Krakowie, ul. św. Marka 35.

Komitet c. k. galic. Towarzystwa gospodarskiego;

V. Prezes: Dyrektor:

Dąmski w r. Niwicki w. r.

Popyt i podaż pracy.

Wyciąg z komunikatu krajowego Biura Pracy przy Wydziale krajowym, z dnia 28. grudnia 1916.

A. Miejsca wolne (zgłoszenia pracodawców o robotników):

1 ekonom; 1 leśny; 1 kowal; 1 stelmach. Adres: Henryk Czajkowski, Bobrka.

1 ogrodnik, może być inwalida, 30 K mies. i wikt drugostolny. Adres: Laskowska, Bażanówka, p. Jaćmierz.

B. Miejsca poszukiwane (zgłoszenia robotników o pracę):

1 gospodarz-karbownik lub leśny, z długoletnią praktyką i świadectwami, 56 lat, żonaty. Adres: Jan Chołocki, Biała, Lipnicka 6.

1 furman lub polowy, 2 dz. Adres: Pow. Biuro pracy Drohobycz.

1 pomocnik gospodarski, ewent. samoistny na mały folwark, l. 27. wolny. Adres: Juliusz Kurylak, Okonomie-Verwalter in Pottendorf-Landegg, Nr. 39, Austrya Dolna.

Wiadomości handlowe.

Wiedeńska roln. giełda zbożowa

według sprawozdania z dnia 29. grudnia 1916.

Ceny w koronach za 50 kg.

Pszenica, żyto, jęczmień, owies, kukurudza, — bez notowań

Z targów na materyał rzeźny.

Targ bydła we Wiedniu.

według sprawozdania z dnia 29. grudnia 1916.

W czasie od 16. do 22. grudnia u. r. spędzono na targowicę bydła tuczonego 948 sztuk, bydła chudego 906 sztuk, bydła z pastwiska — sztuk i resztę niesprzedaną z poprzedniego tygodnia — sztuk czyli razem 1854 sztuk.

Nowy spęd (1854 sztuk) dzieli się według gatunków: 677 wołów 204 buhaji, 971 krów, 2 bawołów; według pochodzenia: z Węgier 2 sztuk, z Bośnii i Hercegowiny 45 sztuk, z Austryi Dolnej 587 sztuk, z Galicyi — sztuk, z innych krajów austryackich 687 sztuk, z Serbii 533 sztuk.

Transakcye poza targowicą wynosiły 3640 sztuk.

Płacono: woły tuczone: prima — — 440 K, secunda 390—400 K, tertia 340—360 K; krowy tuczone: prima 380—410 K, secunda 335—370 K, tertia 320—330 K; bydło chude przeciętnie 300—339 K za 100 kg żywej wagi.

Targ nierogacizny we Wiedniu.

W czasie od 17. do 23. grudnia u. r. dowieziono ogółem 661 sztuk (żywych —, bitych 661), a to: z Węgier sztuk —, z innych krajów austryackich sztuk 661; reszta niesprzedana z poprzedniego tygodnia — sztuk. Transakcye poza targowicą wynosiły 6.002 sztuk.

Płacono: świnie tuczone: prima —·— K, secunda —·— K, tertia —·— K; świnie na mięso: prima —·— K, secunda —·— K, tertia — K za 100 kg żywej wagi.

Taryfa maksymalna produktów,

ustanowiona przez wojenny Zakład obrotu zbożem i Centrale pasz,

według sprawozdania z dnia 29. grudnia 1916.

Ceny w koronach za 100 kg

Pszenica	35·—	Siano	13·—
Żyto	29·—	Słoma: z pod cepów	9·—
Półplon (miesz. żyta z pszenicą)	29·—	z pod maszyny	8·—
Jęczmień browarniany	33·—	Mąka: na ciasta	110·—
Jęczmień pastewny	29·—	do gotowania I.	90·—
Owies	28.—	„ „ II.	58·—
Proso	28·—	na chleb	42·—
Groch lub soczewica	55·—	Otręby	17·—
Fasola (różne gatunki)	40·—	Kiełki słodowe	22·—
Groch, soczewica, fasole na paszę	30·—	Młóto (wysuszone)	26·—
Wyka	26·—	Makuchy słonecznikowe: łuszczone	25·—
Ziemniaki do jedzenia: wybierane	9·—	niełuszczone	17·—
niewybierane	7·—	Makuchy: lniane	25·—
		konopne	19·—

Nakładem c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego.

Odpowiedzialny redaktor: **Bronisław Janowski.**

Z drukarni E. Winiarza we Lwowie, ul. Ossolińskich l. 13.